Nr. 173.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 1 sierpnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 lipca.

(Mowa toastowa Salisburego na bankiecie w Mansionshouse i jego optymizm w sprawie zatargu z Rosyą; świetny rezultat pożyczki egipskiéj i jéj znaczenie polityczne; bliższe szczegóły o śmierci fałszywego proroka sudańskiego i dwaj pretendenci do Kalifatu. — Zwycięztwo gabinetu Brissona i Ferrego w sprawie kredytu dla Madagaskaru.)

Prezes gabinetu angielskiego miał w środę wieczorem na bankiecie w Mansionhouse mowę, która rozmaicie komentowaną będzie na kontynencie europejskim. „Rząd angielski — tak mówił lord Salisbury — pragnie gorąco postępować daléj na drodze pokoju i postępu, wyrobić znaczenie przyjaznemu pomiędzy mocarstwami stósunkowi, który jest główną rękojmią pomyślności ludów. Rząd żywi nadzieję, że w niedługim już czasie pójdą ręka w rękę Anglia i Rosya, otoczone sprzymierzeńcami i ożywione uczuciami zobopólnego szacunku.“ Tak brzmi w dosłownem tłumaczeniu telegram londyński biura Wolffa, telegram zbyt lakonicznie i nie całkiem jasno streszczający mowę toastową premiera angielskiego. Jeżeli zważymy wojowniczą postawę prasy i rządu angielskiego w obec roszczeń rosyjskich w Azyi, jeżeli przypomnimy sobie dokonującą się obecnie reorganizacyą zbrojnych sił angielskich, to optymizm lorda Salisburego wydawaćby się musiał bardzo dziwno, gdybyśmy z drugiéj strony nie wiedzieli, że każdy mąż stanu, kierujący losami swego kraju, inaczéj odzywać się nie może. Sternik nawy angielskiéj dobrze sobie poczyna, że, przysposabiając wszystko do przyszłéj wojny, zaklina się przed Europą, że pragnie pokoju. Zyskuje on sympatye gabinetów i oskrzydla Rosyą. Organ n. p. przyboczny kanclerza niemieckiego nie znajduje dość wyrazów, by dosadnio zaznaczyć to pokojowe usposobienie kierującego ministra angielskiego. Komentując jego środową mowę, pisze „Nordd. Allgem. Ztg.“, że znajdzie ona ogólny i entuzyastyczny oddźwięk na kontynencie europejskim. Że lord Salisbury potrafił w Berlinie zyskać zaufanie, świadczy o tém ten fakt, że subskrypcyą na egipską trzyprocentową pożyczkę musiano w stolicy Niemiec zamknąć tuż po jéj wyłożeniu z powodu bardzo licznych podpisów. To świetne powodzenie pożyczki egipskiéj utrwali jeszcze mocniéj egzystencyą gabinetu torysowskiego tak wewnątrz, jak na zewnątrz, a dla Rosyi będzie dobrém przypomnieniem, iżby nie doprowadzała rzeczy do ostateczności i nie stawiała warunków, na jakieby W. Brytania pod rządami Salisburego nigdy zgodzić się nie mogła. O téj pożyczce egipskiéj toczyła się wczoraj dyskusya w angielskiéj Izbie niższéj. Kanclerz skarbu tłumaczył, z jakich powodów rząd zawezwał zagranicę do subskrypcyi. Poprzedni gabinet — mówił minister Hicks-Beach — miał zamiar dokonać emisyi przy pomocy banku angielskiego, obecny jednak rząd odstąpił od tego planu, gdyż uważał, że kwestya egipska ma charakter międzynarodowy i z tego powodu należało i zagranicy umożliwić udział w pożyczce. — Czego Gladstone nie śmiał uczynić z powodów łatwych do zrozumienia, to mógł przeprowadzić Salisbury, mając tę pewność, że znajdzie poparcie nie tylko rządów, ale i świata finansowego. Udanie się więc pożyczki jest klęską liberalnego, a nowym tryumfem konserwatywnego gabinetu angielskiego. Mówiąc nawiasem, na téj pożczce egipskiéj obłowiły się najwięcéj domy bankowe Rotszyldów. Jak to oświadczył Hicks-Beach, otrzymały one, oprócz zwykłych należytości, jeszcze 500 funtów szterl. prowizyi od miliona.

Gabinet Salisburego, mając teraz w ręku kapitały, może przystąpić do regulowania kwestyi egipskiéj, przyczém znajdzie także poparcie u mocarstw europejskich. Prolog tego zawiłego dramatu egipskiego dobrze się rozpoczyna. Dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że fałszywy prorok sudański zakończył życie, w skutek czego niknie niebezpieczeństwo, jakiém zagrażało Egiptowi powstanie sudańskie. Jak donoszą z Suakimu do dziennika arabskiego „Ahbar,“ zachorował mahdi dnia 19 czerwca o godz. 2 po południu; stósownie do jego życzenia przeniesiono go do miasta po za obóz. Ponieważ nie było lekarza, przywołano do chorego dwóch będących w niewoli misyonarzy, obeznanych z sztuką lekarską. Oświadczyli oni zaraz na wstępie, że nie ma ratunku, ponieważ prorok uległ straszliwéj chorobie czarnéj ospy. Mahdi, usłyszawszy to, kazał przywołać do łoża siostrzeńca swego Abdullę i oddawszy mu miecz, zamianował go swym następcą. W nocy na niedzielę pogorszyła się choroba, pożegnał się więc z swoimi, polecając im gorąco, ażeby daléj prowadzili wojnę z chrześcianami; o godzinie 5 rano oddał ducha i tegoż dnia wieczorem został w namiocie pogrzebany. Namiot spalono. Prócz Abdulli, pretenduje do spadku po mahdim jeszcze trzech kandydatów: znany Osman Digma, jakiś Sudańczyk nieznanego nazwiska i szeik plemienia Senussi, który jednak zrzekł się dziedzictwa. Dzienniki angielskie żywią nadzieję, że dwaj pretendenci schwycą za broń i rozpoczną wojnę domową.

W francuskiéj Izbie deputowanych rozegrała się wreszcie wczoraj kampania w sprawie kredytu dla Madagaskaru. Gabinet Brissona a pośrednio i p. Ferry odniósł świetne zwycięztwo. Izba uchwaliła kredyt 291 przeciw 142 głosom. P. Clemenceau przegrał batalią, bo napróżno silił się zbić wywody byłego prezesa gabinetu. Zabierał także głos p. Brisson, kładąc w swych mowach przycisk na to, że nie chodzi tu o kwestyą kolonialną, jeno o kwestyą czynów. Rząd — jak wywodził — nie chce prowadzić polityki zrzekania się tego, co zostało rozpoczęte, nie chce nic zmieniać, pragnie on jedynie utrzymać całość obszaru narodowego; w saméj kwestyi zaś kolonialnéj rozstrzygnie przyszły parlament. — Nieszczęśliwy ten kraj, który posiada rząd, co nie ma odwagi decydować w najżywotniejszych kwestyach i oglądać się musi ciągle na parlament, i to jeszcze na parlament taki, jak francuski.

Odezwa Komitetu,

zajmującego się dolą wygnańców.

W interesie sprawy i na życzenie Komitetu powtarzamy tutaj raz jeszcze znaną Odezwę, dającą wskazówki, w jaki sposób Komitet dolą wygnańców zajmować się myśli:

ODEZWA.

Nieszczęście wielkie dotknęło braci naszych, z pod zaboru rosyjskiego pochodzących, a przebywających od lat wielu między nami. Na mocy znanego powszechnie rozporządzenia ministeryalnego zmuszeni są ci w części niedobrowolni tułacze opuścić dotychczasowe pole pracy, aby szukać znowu nowéj siedziby. Społeczeństwo nasze, powodowane szlachetnym przykładem Krakowa, upoważniło niżéj podpisany Komitet do zorganizowania spiesznéj i koniecznéj pomocy dla nieszczęśliwych.

„W imię Boże“ rozpoczynamy zatém nasze działanie.

Ogrom nieszczęścia znacznych wymaga ofiar i do tych składania wzywamy całe nasze, znane z miłosierdzia społeczeństwo.

Wszelkie w tym celu składane datki przyjmuje „Bank włościański“ w Poznaniu.

Wszystkie pisma polskie, w pruskim zaborze wychodzące, prosimy o łaskawe pośrednictwo w przyjmowaniu ofiar dla wygnańców i przesyłanie tychże pod powyższym adresem.

W najbliższym czasie ogłosimy spis skooptowanych członków Komitetu, którzy w poszczególnych miejscowościach zaboru pruskiego uproszeni zostaną do współdziałania.

Obywateli polskich w Poznaniu prosimy o ofiarowanie skromnych noclegów dla przejeżdżających przez miasto wygnańców; zgłoszenia w téj mierze przyjmuje p. Franciszek Tuszewski, Rybaki nr. 9.

Komitet wyczerpie za pośrednictwem „Towarzystwa obrony prawnéj“ wszelkie środki prawne, umożliwiające uchylenie nakazu wydalenia.

Każdy z wygnańców, któremu pobyt dalszy w pruskiéj monarchii bezwarunkowo jest wzbroniony, a nie mogący bez narażenia się na ciężką karę powrócić w strony rodzinne — winien, zgłaszając się o pomoc do Komitetu, przedłożyć:

1) Krótki życiorys z podaniem powodu opuszczenia stron rodzinnych i z wymienieniem obecnego zawodu.
2) Poświadczenie urzędowe o wydaleniu.
3) Świadectwo pierwszego i ostatniego chlebodawcy, albo miejscowego księdza proboszcza, odnośnie rządzcy parafii.

Komitet udziela pomocy jedynie osobom, wprost dotkniętym wydaleniem, a nie tychże rodzinom. Tylko powyższym warunkom zadosyć czyniący mogą liczyć na pomoc ze strony Komitetu.

Biuro informacyjne w handlu p. M. Więckowskiego przy W. Rycerskiéj ulicy nr. 12, otwarte dla interesentów przed południem od godziny 9—10, po południu od godziny 4—6.

Poznań, dnia 23 lipca 1885.

Komitet dla wygnańców.

L. Graeve, przewodniczący. *M. Więckowski*, sekretarz.

W sprawie wydalania.

W Golubiu, czytamy w „Gazecie Toruńskiéj,“ przez tamtejszy przykomorek pruski i przyległy rosyjski w Dobrzyniu wyprowadzano i wywożono gromadnie biednych wygnańców Polaków, głównie z powiatu brodnickiego. W powiecie tym bowiem inne poboczne przykomorki nie przepuszczają mebli i domowizny, podlegającéj opłacie a przynajmniéj rewizyi celnéj, to téż tamtędy przeprawiają tylko ludzi pieszo bez wszelakich ruchomości z kraju wyprowadzanych, rodziny wygnańców zaś, które domowiznę z sobą zabierają, dyrygują na Golub-Dobrzyń. Ekspedycya ta działa się mniéj więcéj do 12 b. m., ustała przecież dość nagle dnia wczorajszego (środy). Wczoraj nie przeprowadzono ani nie przewieziono nikogo. Tę przerwę różnie sobie w Golubiu tłomaczą. Mówią, że komora rosyjska taki odebrała rozkaz. Inni, że wójt miasta Dobrzynia, któremu żandarmerya rosyjska oddawała wygnańców do wyprawienia ich daléj w kraj, odebrał od naczelnika powiatu rozkaz zaczekania z tém aż do dalszéj istrukcyi i to spowodowało chwilowy przystanek. Jedno i drugie nie zdaje być prawdziwem, a rzecz sama tłomaczy się raczéj bardzo prosto tém, że władze pruskie wczoraj nikogo nie dostawiły, więc nikogo w Golubiu do odstawienia nie było. Tę zaś przypadkową przerwę mieszkańcy, do ciągłych transportów nawykli, składają na trudności jakoby z rosyjskiéj strony czynione. Powyższe tłomaczenie przerwy jest tém prawdopodobniejsze, gdyż rzeczą pewną jest to, że landrat brodnicki przysyła policyi golubskiéj co tydzień spis osób, które w ciągu następnego tygodnia tą drogą mają być za granicę wyprawione. Spis taki obejmuje zwykle około 20 rodzin. Zdaje się, że na bieżący tydzień mniéj wyznaczono, tak, iż przerwa jednodniowa, a nawet i dłuższa, przypaść mogła. — Zaraz na wiosnę, gdy nadeszło pierwsze rozporządzenie z rozkazem usunięcia przybyszów z Polski, rozesłały landratury do miejscowych władz policyjnych formularze do ścisłego wypełnienia, w które należało zapisać wszystkie osoby z Królestwa Polskiego pochodzące wraz z rodzinami i krewnymi, jeżeli ci za nimi tu do kraju przybyli i przy tych mieszkali. Daléj należało podać, gdzie się kto z tych wychodźców rodził, gdzie mieszkał i dla czego, oraz kiedy i którędy z Polski wyszedł, gdzie mieszkają jego rodzice i najbliżsi z rodzeństwa. Spisy te wypełniono bardzo szczegółowo wszędzie w nadziei, że to może posłuży do uzyskania naturalizacyi albo choć karty pobytu na przyszłość. Nadzieja taka zdawała się być podówczas wcale prawdopodobną i podsycano ją téż dosyć w urzędach powiatowych. Obecnie te właśnie spisy służą za dyrektywę dla władz pruskich przy wydalaniu i dla władz rosyjskich przy dochodzeniu stósunków osobistych tych ludzi, których im władze pruskie przyprowadzają. — W Golubiu samym twierdzą, że tylko samych Polaków i katolików wydalają, że natomiast żydów, po dawniejszém wydaleniu kilku, obecnie w spokojności zupełnéj pozostawiają, choć dosyć przybyszów żydowskich w miasteczku i okolicy ma przebywać. To się przecież nie zdaje być prawdą. Owszém żydzi, jako przezorniejsi, wyrobili sobie za lepszych czasów naturalizacyą, o czém wielu w Golubiu nie wie, więc pozostawiono ich, bo wydalić nie można. Prawdą jest przecież, jak nam to bardzo wiarogodne zapewniały usta, że już zaraz na wiosnę, gdy do władz niższych nadeszło rozporządzenie o wydalaniu, była między innemi i ta objaśniająca uwaga, że dla przybyszów z Królestwa religii ewangelickiéj i mowy niemieckiéj możność udzielenia naturalizacyi tu w Prusiech wykluczoną nie jest. O tyle więc miałoby coś za sobą to mniemanie, że ostrość rozporządzenia zwrócona wyłącznie przeciw Polakom i katolikom. To téż urzędowe skargi na polonizacyą i katoliczenie nadgranicznych powiatów w Prusiech zdają się potwierdzać.

Ludzi oddanych w ręce władz rosyjskich pozostawiają dotąd zupełnie w spokoju. Każą im się starać o zajęcie w kraju, ile możności w stronach rodzinnych, zapisują sobie wszelkie szczegóły i na tém koniec, przynajmniéj na teraz. Nie słychać nawet, iżby komu nałożono jaką karę za wyjście z kraju, czy to bez paszportu czy téż za paszportem, którego nie odnowiono, a nawet i takich, którzy przed wyborem wojskowym zbiegli i są jeszcze w wieku do wojskości obowięzującym, dotąd przynajmniéj, wcale jeszcze nie turbowano. Czy tak pozostanie, to inne pytanie. Mówią nawet, że niektórzy z urzędników powiedzieli przybywającym, iż się dostaną w dobre strony, ale tu w tych powiatach nadgranicznych nie pozostaną. Z tego niektórzy wnoszą, że Rosya przyspasabia gromadne przesiedlenie odstawionych jéj ludzi w dalsze swoje gubernie. Tymczasem przyznać trzeba władzom rosyjskim, że postępują sobie z biednymi wygnańcami bardzo po ludzku, czego zapewne ludzie ci nie powiedzą o kraju, z którego ich wydalono w taki sposób. Szczegóły, które w Golubiu opowiadają o scenach jakie się tam często przy wydalaniu nieszczęśliwych powtarzają, są wprost przerażające. Długiem szczęśliwem pożyciem zawiązane i utrwalone stósunki i związki rodzinne, przyjacielskie i sąsiedzkie, rwie wydalenie to bezlitośną ręką, a widok tego targania zakrwawia serca dotkniętym i patrzącym na nie; zakrwawia tém więcéj, że nikt nie wie, po co i na co się to dzieje, nikt nie widzi winy w ludziach, na taką wystawionych poniewierkę. Pracowali spokojnie, pracowali poczciwie a szczerze, pracowali długie lata na większy pożytek i zysk dla innych niż dla siebie, musieli być serdecznymi sąsiadami i przyjaciołmi innym i tem sobie serce i przyjaźń u ludzi zyskali, a to wszystko rwie teraz, aż sercem trząsa, jeden nieubłagany a nikomu nie wytłómaczony rozkaz. Jeszcze we wtorek przywieziono tu do granicy jakiegoś robotnika, podobno z Pułkowa, a znim żonę i dzieci. Żona tu w Prusiech urodzona nie miała odwagi wyjść za granicę, czy téż swoich tutaj porzucić, dość że uciekła w ostatniéj chwili już z komory rosyjskiéj. Szukano jéj daremnie po mieście. Mąż w rozpaczy. błąkał się z jednéj strony na drugą, aż w końcu i jego i domowiznę cofnięto znowu na pruską stronę, nie chcąc przyjąć samego. Jakaś w dowa z Nowego młyna, żona po wychodźcy, miała teraz właśnie wyjść powtórnie za mąż i to za Prusaka. Wydalono ją przymusem za granicę, choć przez nowy związek małżeński byłaby zyskała prawo obywatelstwa w Prusach. Ile przy tém było łez i narzekania, wystawić sobie łatwo. Golubianie tém większe mieli dla nieszczęśliwéj współczucie, iż dawali wiarę, oczywiście nie prawdziwéj wieści, że kobieta ta pobierała wsparcie jako uboga miejscowa i dla tego jéj pobytu w kraju nie dozwolono. — Utyskiwano wczoraj w Golubiu nad losem biednego Stanisława Przygodzkiego, powszechnie Stachem zwanego, widocznie ulubieńca całego miasta. Prosty to woźnica u Dopatki w Golubiu, u którego 9 lat wiernie służył, jeżdżąc z omnibusem między Golubiem a Kowalewem. Musiał to być człowiek wielkiéj prawości charakteru, wszyscy go bowiem znają, chwalą i żałują. Nakazano go wyprowadzić za granicę i to tak pospiesznie, że wzięto go, gdy z drogi wrócił, i nawet koni mu wyprządz nie pozwolono.

Ludzie skłonni zawsze do dopatrywania tajnych sprężyn, więc i w tym razie posądzają jakiegoś Graśnika o przyczynienie się do wydalenia Stacha i to z pobudek konkurencyi, gdyż i Graśnik ma także omnibus, ulubiony Stach zaś wszystkich zwabiał do siebie dla Dopatki. Ale domysł to zbyteczny, boć rozporządzenie nie szczędzi nikogo, a więc i ulubionego Stacha także nie. — W innem miejscu opowiadano o wytransportowaniu a raczéj wyniesieniu prawie za granicę pewnéj kobiety bardzo choréj, któréj nie pozostawiono czasu do wyzdrowienia tu w kraju. Wszelako nie można było wiadomości téj sprawdzić zupełnie, a opowiadaniu powyższemu wiarę dać trudno. — W końcu zanotować wypada, że nie widziano w Golubiu, iżby kogokolwiek z wydalonych miano wiązać, jak o tém zkądinąd było doniesione.

Dziwne i śmieszne nawet podczas téj smutnéj tragedyi wydalania dzieją się wypadki. Do „Ob. Anz.“ donoszą, że do Będzina w Królestwie Polskiém chciał w tych dniach podążyć za wydalonym ojcem syn, którego w Prusach, choć w oczach władz uchodzi za obcokrajowca, powołano pod broń. W drodze przytrzymano go i jako dezertera odstawiono władzy wojskowéj.

Bez docinków!

„Goniec Wielkopolski“, pisząc o zebraniu poznańskim, na którym wybrano komitet, mający się zająć dolą wygnańców, ubolewał nad tém, że „burżoazya“ poznańska, którą porównał z „mleczarnią wyzyskującą dojną krowę“, to jest dwory szlacheckie i obywatelstwo wiejskie, nie stawiła się na to zebranie dość licznie i że ją zastępować musiały niższe warstwy mieszkańców. „Dziennik Pozn.“ bronił téj „burżoazyi“, zwanéj także „inteligencyą miejską“, dowodząc, że tylko nadzwyczajne okoliczności tę nieobecność spowodowały i wskazywał bardzo słusznie na to, że w ten sposób obywateli na jakieś kasty dzielić nie należy.

W tych dniach „Dziennik“, pisząc o stowarzyszeniach i porównując polskie z niemieckiemi, napisał te słowa:

W poznańskich Towarzystwach przemysłowych widać w ostatnim czasie nieco ruchu i chęci do nauki i sprawy. Oby tylko nie ostygł wnet zapał! Dziwna jednak rzecz, że ci kupcy i przemysłowcy, którzy dorobili się już nieco majątku, nie dzielą się już po większéj części z młodszymi braćmi nabytém doświadczeniem, nie pouczają ich, jak trzeba pracować, aby dojść do dobrobytu. A czyjeż słowo miałoby więcéj wagi, jeżeli nie ich?

Niezawodnie możnaby życzyć sobie w Towarzystwie przemysłowém więcéj życia i ruchu, gdyż chwilowe zapały, jak n. p. założenie szkoły rysunkowéj, pomysł budowy domu przemysłowego, szybko gasną i nie znajdują dostatecznego poparcia. Z drugiéj jednakże strony widzimy pewien zwrot ku lepszemu; szkoła Towarzystwa przemysłowego funguje z pożytkiem, sama próba założenia szkoły rysunkowéj była znakiem budzącego się życia, a wystawa wyrobów uczniowskich żywo zajęła wszystkie warstwy przemysłowe i rzemieślnicze. Kupców i przemysłowców, którzy się już dorobili, na kopy liczyć jeszcze nie możemy, z téj zaś drobnéj liczby obywateli, którzy się do kategoryi téj liczyć mogą, nie wszyscy czują się powołanymi do takich komunikatów, o jakich mówi autor artykułu, — ten i ów z pewnością ma prawo sądzić, że specyalnie przez niego w fachu swym zdobyte doświadczenia nie wielu zainteresowaćby zdołały.

Najlepszemi i najprostszemi drogami, wiodącemi do ustalenia sobie bytu, jest gruntowne fachowe wykształcenie, bystrość i obrotność, praca gorliwa i oszczędność: oto prawie bez wyjątku sposoby, któremi się kupcy i przemysłowcy nasi dorabiają — a tego się z komunikatów i prelekcyi nikt nie nauczy.

„Orędownik“ powtórzywszy kilka ustępów z artykułu „Dziennika,“ przyznał autorowi wiele racyi, mianowicie co do owych „kupców, którzy się już dorobili;“ zawyrokowawszy, że „ta klasa obywateli już nigdy w Poznaniu inną nie będzie, że zawsze tylko siebie będzie patrzała“ — tak daléj pisze:

Potępiać téj klasy nie można jednak zupełnie, raz dla tego, że w swych interesach materyalnych zależna prawie wyłącznie od warstw wyższych, nie może w sprawach publicznych zajmować takiego stanowiska, jakieby zająć powinna, i jest, prawdę mówiąc, sama sobą ambarasowaną.

Powtóre, dorobiwszy się z pracy, musi pracy pilnować, bo polityka, mianowicie nie bardzo rozważna, rujnuje panów na wsi, a cóż dopiero kupców i przemysłowców, którzy się od wczoraj dorobili. Nie zawsze ten jest prawdziwy obywatel, który gardłuje na zebraniach publicznych i po restauracyach, Co takie gardłowanie znaczy, widzieliśmy na tragicznym przypadku w Toruniu.

Jednego wszakże należy stanowczo żądać od poznańskich „kupców i przemysłowców tych, co się już dorobili“, aby, nie mogąc czy nie chcąc zająć w sprawach publicznych samodzielnego stanowiska, nie oddawali się na usługi raz temu, drugi raz temu kierunkowi, i aby nie występowali z pretensyami do wpływów, których w Poznaniu nie mają, i w gruncie rzeczy mieć nie chcą, bo to się nie opłaca. Najlepiéjby zrobili, gdyby stanęli na uboczu i bez pretensyi pełnili obowiązki oby-

watelskie. Wtedy mogą być pewni szacunku, jaki im się należy.

Z tém powinni się ci panowie tém więcéj liczyć, ile że to, co w tych dniach pisał „Goniec“ o „burżoazyi poznańskiéj“, a „Dziennik“ o „kupcach i przemysłowcach, co się już dorobili“, jest dawno znaną tajemnicą u średnich warstw w Poznaniu, które dobrze wiedzą, że od téj klasy nie mogą się spodziewać żadnego poparcia, i to w żadnym kierunku. Wyjątki uznania godne, nie zmieniają reguły.

Tego rodzaju artykuły muszą robić bardzo smutne wrażenie, i świadczą o ostrych kwasach rozsadzających społeczeństwo nasze.

Zarzuty wyzyskiwania samolubstwa, braku samodzielności, nieuprawnionych uroszczeń i pretensyi, rzucone w twarz pewnéj części naszego obywatelstwu — są ciężkie i nieuzasadnione, są obelgą niezasłużoną i krzywdzącą.

Obywatele pracowali i pracują, zdobywając sobie stanowisko znojną pracą, gruntują domy polskie, wychowują dzieci po polsku i katolicku, nie cofają się od składek i ofiar i od pracy publicznéj — a jeżeli to lub owo, co wtedy lub owedy robią, lub czego nie zrobią, komuś się nie podoba, to nie uprawnia to do ciskania całéj klasie ludzi takich zarzutów.

Za dwa do trzech miesięcy staniemy do urny wyborczéj, a poprzednio jeszcze do prac przygotowawczych, tam praca i pomoc jednostki wiele znaczy, gdyż jeden gorliwy a inteligentny obywatel z pomocą drugich wielce się w sprawie wyborczéj przysłużyć może. Czy szerzeniem takich kwasów i niechęci, podejrzywaniem jednych, podszczuwaniem drugich w nie dobrych intencyi nie możemy z góry akcyi wyborczéj na szwank narazić?

Zadaniem naszém być powinno łączyć wszystkie warstwy i wszystkie odcienia w jeden wspólny zastęp, w jednę falangę, zdolną stawić należyty opór nieprzyjaznym i wrogim nam żywiołom.

„Agitacya“ polska na Górnym Slązku.

(xyz) Brutalne zburzenie części organ w katolickim kościele w hucie Laura pociągnęło za sobą 12 godzinną indagacyą sądową. Z pewnéj strony pragnionoby bardzo, aby tamtejszy Związek katolicko-niemiecki (niechętni nam nazywają go „Kółkiem polskiém,“ choć Kółka polskiego nigdy tam nie było,*) z smutnéj sprawy téj nie wyszedł bez szwanku, a dobitniéj powiedziawszy, „nasi najserdeczniejsi“ nieustannie twierdzą, że bezecny czyn Kasprzyka i towarzysza jego wyszedł z inicyatywy tegoż Związku, lub niektórych członków jego, którzy, aby przeszkodzić wykonaniu jakiéjś mszy niemieckiéj figuralnéj czy wokalnéj w Boże Ciało, postanowili poświęcić przed dwoma laty zakupione ze składek parafian organy — i najęli do zbrodniczego tego czynu dwóch łobuzów.

Na złośliwe insynuacye te odpowiedziała „Schl. Volksztg.,“ zbijając należycie wszystkie fałszywe premisy i błędne wnioski podszczuwaczy, a jedno tylko uznała za prawdziwe i niesfałszowane, t. j. zawziętość ich na wszystko, co polskie. Ale nie na tém koniec. Do tych, którzyby koniecznie Polaków odpowiedzialnymi za zbrodnią w hucie Laura uczynić chcieli, przyłączył się ks. I. Froelich, proboszcz z Kamienia pod Bytomiem. Wystósował on do „Schl. Ztg.,“ organu — jak wiadomo — Polakom bardzo nieprzychylnego, dwa listy. W jednym z nich,**) twierdzi, że zbrodnia w hucie Laura nie była aktem prywaty, aktem spowodowanym zazdrością eksorganisty na kolegę swego tamże urzędującego (jak się pokazało ze zeznań Kasprzyka) — ale skutkiem agitacyi i to téj saméj agitacyi, która przeciw śpiewaniu niemieckich pieśni wywołała w Piekarach „zupełnie nieuzasadnioną“ (?) opozycyą; że w ostatnich latach nie miejscowa, lecz z Poznania importowana prasa, która się w niektórych okolicach Górnego Slązka stała już potęgą, wzięła sobie za zadanie rozbudzać narodowo-polską samowiedzę pomiędzy zkądinąd nieszkodliwymi (harmlos) Górnoślązakami w myśl nieprzyjaźni ku Niemcom; ztądby się téż dały niejedne objawy ostatniego czasu na Slązku wytłomaczyć.

Przytoczyliśmy z pierwszego listu ks. Fr. tylko to, co się „importowanéj prasy poznańskiéj i agitacyi polskiéj“ dotyczy. W drugim liście nic autor nie odwołał; reszta nam obojętna. Jest to pierwszy smutny przypadek, że katolicki ksiądz ślązki ucieka się do organu katolikom nieprzychylnego, aby zwrócić uwagę na agitacyą polską, że to czyni ksiądz, którego owieczki po polsku chwalą Boga a tém się kontentując, nie pragną zapewne żadnych nowych praktyk i zmian. Agitacya! Rzeczywiście śmiać się trzeba. A jakże to przeminął u nas na Slązku czas welehradzkich uroczystości, choć Górnoślązacy przecież, za pozwoleniem ks. Fr., są rzymskimi-katolikami, Słowianami i bezpośrednimi sąsiadami Morawian? Jakże minęła dwuchsetna rocznica oswobodzenia Wiednia, choć i Slązk w roku 1683 drżał, a dopiero się na widok zastępów polskich, pod wodzą samego króla Jana III na pomoc Niemcom idących, uspokoił? A gdzież tu teraz rozbudzanie współczucia tutejszych Slązaków polskich dla wypędzanych od nas zakordonowców, gdzież u nas komitety, losem tych biednych się zajmujące? Gdzież więc choćby najniewinniejsza agitacya? Że zaś Górnoślązacy nie chcą Boga po niemiecku chwalić, ani nie chcą łacińskich w miejsce polskich śpiewać litanii, nie idzie to z namów i agitacyi, ale z natury rzeczy wynika. Niech jeno kto popróbuje podobnego nowatorstwa w niemieckich okolicach Slązka, a przekona się, czém to pachnie.

Ale polskich książeczek kilkanaście „z Poznania importowanych,“ nieco pism peryodycznych, wydawanie „Katolika“ i „Gazety Górnoślązkiéj“ — to może agitacya?

A komuż to podziękować, że — ilekroć się robotnicy nasi, niezawodnie nie bez wpływu obcego, zmawiają, burzą i robotę zawieszają — niebawem, bez naruszenia porządku i spokojności publicznéj do pracy wracają? Kto im to wskazuje legalną i prawną drogę w stósunkach ich robotniczych, kto radzi umiarkowanie, kto to wskazał w zajściach, jak piekarskie, jedynie kompetentną ku stanowieniu zmian i nowości kościelnych władzę, jeżeli nie „prasa importowana“ i katolicka miejscowa? Co odwodzi lud górnoślązki od pokus grzesznych w dni wolne od pracy po polskiém nabożeństwie, jeżeli nie polska książka, polska gazetka, polskie Kółka i polskie przedstawienia teatralne? To chyba na tę i podobną agitacyą „przyjaciele“ Górnoślązaków się skarżą? A gdzie w razie takim roztropność i sprawiedliwości poczucie?...

*) „Kółka polskie“ różnią się na G. Slązku od „Związków chrześciańskich tém, że samych Slązaków-Polaków do składu swego zaliczają, abonują tylko polskie pisma, w czytelni tylko polskie mają książki. „Związki“ zaś mają obu nkrodowości członków i odpowiednio do tego są urządzone.

**) Nr. 442.

Autonomia Galicyi.

Jakkolwiek kwestya rozszerzenia samorządu Galicyi na teraz zeszła znowu z porządku dziennego, niezawodnie wystąpi ona dobitnie na pierwszy plan przy zebraniu się rady państwa. Bo frakcya niemiecko-narodowa dołoży wszelkich starań, aby ofiarując Galicyi samorząd na wzór chorwackiego, odłączyć posłów polskich od innych frakcyi prawicy. Może więc nie będzie od rzeczy już teraz przypomnieć sobie kilka ważniejszych faz, jakie ta kwestya przechodziła w ciągu ostatnich dziesiątek lat. Przedewszystkiém trzeba zaznaczyć, że „autonomia Galicyi“ nie jest bynajmniéj wymysłem stronnictwa niemieckiego, lecz dawném żądaniem kraju, sformułowaném najdobitniéj w znanéj rezolucyi sejmu lwowskiego.

1. Rezolucya.

Po długich naradach i rozprawach sejm lwowski dnia 25 września r. 1868 uchwalił rezolucyą, za którą przemawiali pomiędzy innymi Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Szujski, Chrzanowski, Sanguszko i t. d., gdy jako referent odnośnych wniosków komisyi bronił Grocholski.

Rezolucya opiewa:

„Królestwu Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem ma być nadana odpowiednia jego stanowisku narodowa autonomia. Ku temu ustawy zasadnicze z 21 grudnia roku 1867, jako téż inne dotyczące prawa mają uledz odpowiedniéj zmianie.

Mianowicie:

I. Sejm Galicyi wyłącznie stanowić będzie o sposobie wyboru przypadających na Galicyą posłów do rady państwa, bezpośrednie wybory do rady państwa nigdy w Galicyi nie będą zarządzone.

II. Delegacya galicyjska w radzie państwa weźmie udział tylko w tych sprawach, które temu królestwu są wspólne z innemi krajami monarchii. (Czyli powiedziawszy wyraźniéj: delegacya galicyjska nie będzie brała udziału w rozprawach nad temi sprawami, których załatwienie przypadnie sejmowi lwowskiemu; w tym punkcie więc rezolucya zgadza się zupełnie z odnośnemi przepisami ugody chorwacko-węgierskiéj, jako téż z projektem frakcyi niemiecko-narodowéj).

III. Następujące przedmioty, o ile dotyczą Galicyi, mają być wyłączone z kompetencyi rady państwa, i na mocy § 12 ustawy o atrybucyach rady państwa [1]) będą oddane sejmowi Galicyi:

a) uporządkowanie spraw handlowych kraju;
b) prawodawstwo o zakładach kredytowych, asekuracyjnych, bankach i kasach oszczędności, z wyjątkiem takich zakładów pieniężnych, które emitują banknoty;
c) uchwalanie zasad nauki w szkołach ludowych i gimnazyach, oraz prawodawstwo co do wszechnic; [2])
d) prawodawstwo o prawie karném i policyi, oraz o prawie cywilném i górniczém; [3])
e) uchwalenie zasad organizacyi władz sądowych i administracyjnych;
f) obwieszczenie praw, dotyczących przeprowadzenia ustaw zasadniczych co do ogólnych praw obywatelskich, władzy sądowniczéj i rządowéj;
g) ustawodawstwo w sprawach, dotyczących obowiązków i stósunku naszego kraju do innych prowincyi;

IV. Na pokrycie kosztów administracyi, sądownictwa, spraw oświaty, policyi i kultury krajowéj w Galicyi, z skarbu państwowego będzie wydzielona odpowiednia potrzebna kwota, stawiona do dyspozycyi sejmu i co do użytku swego wyjęta z pod kompetencyi rady państwa.

V. Dobra kameralne Galicyi jako własność krajowa wcielone będą do funduszu krajowego tego królestwa.

VI. kopalnie w Galicyi nie będą ani sprzedawane, ani wymieniane, ani obciążane bez przyzwolenia sejmu.

VII. Galicya otrzyma własny trybunał kasacyjny.

VIII. Królestwo Galicyi otrzyma odpowiedzialny sejmowi rząd krajowy dla spraw administracyi, sądownictwa, oświaty i wyznań, policyi, kultury krajowéj i handlu, jako téż ministra w radzie koronnéj. (Ostatni artykuł uchwalono podług stylistycznéj poprawki hr. Adama Potockiego.)

Oto autonomia, jakiéj sejm lwowski domagał się dla Galicyi w rezolucyi roku 1868. W dwóch punktach różni się ona od ugody węgiersko-chorwackiéj. Gdy bowiem rezolucya domaga się w artykule IV wyznaczenia ze skarbu państwowego pewnéj kwoty na pokrycie kosztów zarządu krajowego, Chorwacya na mocy ugody pokrywa te koszta 45 prc. swych dochodów, gdy reszta idzie na wydatki wspólne. Powtóre w Chorwacyi są tylko trzy dyrygowane przez tak zwanych szefów sekcyi wydziały: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i szkólnictwa, gdy podług artykułu VIII rezolucyi, byliby w Galicyi szefowie lub ministrowie: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty, rólnictwa i handlu.

Usiłowania delegacyi galicyjskiéj, po uchwaleniu rezolucyi, były nasamprzód zwrócone do tego, aby rząd wniósł ją w parlamencie jako własną propozycyą. Gdy gabinet lewicy (hr. Taaffe) na to przystać nie chciał, ostatecznie delegacya od siebie wniosła rezolucyą do rady państwa. Przekazano ją osobnéj komisyi, która jednak w sprawie téj postępowała z widoczną złą wolą. To był jeden z głównych powodów, dla których w marcu r. 1870 delegacya galicyjska opuściła radę państwa (już po usunięciu się Taaffego), po czem w kwietniu nastał gabinet hrabiego Potockiego.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Artykuł 11 ustawy „o reprezentacyi państwa“ z 21 grudnia roku 1867 wylicza w 14 paragrafach te sprawy, które należą do kompetencyi rady państwa; zaś artykuł 12 dodaje: „Wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa, nie przydzielone w téj ustawie wyraźnie radzie państwa, należą do kompetencyi sejmów krajowych.“

[2]) Artykuł 11 ustawy o reprezentacyi państwa, pod literą i) sprawy te przydziela kompetencyi rady państwa.

[3]) Które to sprawy według artykułu 11, litera k) należą do kompetencyi rady państwa.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 30 lipca.

(Jeszcze o kombinacyach wyborczych.)

(—) Pisałem wam, że „Nordd.“ w jednym z ostatnich numerów uważała za śmieszną niedorzeczność przypuszczenie, jakoby narodowcy przy wyborach mieli się połączyć z postępowcami; dzisiaj sama takie przymierze uważa za prawdopodobne. Ogłasza przeciw narodowcom formalną pogróżkę, któréj nie należy brać tak bardzo na seryo; aleć znana to od dawna jéj praktyka raz głaskać, drugi raz smagać rózgami. Mówi ona, że zawarty w Hali między postępowcami i narodowcami kompromis wyborczy i odświeżenie przez gazety liberalne dawnych urojeń o „wytworzeniu jednéj wielkiéj partyi liberalnéj“ naprowadza na domysł, iż narodowcy istotnie wolą iść ręka w rękę z Eugeniuszem Richterem, aniżeli z rządem. Organ rządowy gniewa się dzisiaj wcale nie na żarty na narodowców i prawi im morały, których od dwóch lat nie słyszeli. Gniewy te niezadługo ochłoną, jeśli narodowcy, jak tego z pewnością spodziewać się należy, pokornie się w piersi uderzą; śmiać się atoli trzeba, jeżeli „Nordd.“ dzisiaj występuje przeciw narodowcom z zarzutem, który dawniéj zawsze zbijała, ilekroć go tylko podnosiła prasa katolicka. I jakiż to jest ten zarzut? „Nordd.“ utyskuje dzisiaj na chwiejną, niejednostajną, pełną sprzeczności postawę polityczną narodowców. Któżby się tu nie śmiał z całego serca? Wszakże ta niestałość, ta chwiejność narodowców najbardziéj się zawsze dziennikowi półurzędowemu podobała. Dawniéj uchodziła ta zmienność w oczach „Nordd.“ za polityczną mądrość, za oznakę znamienitéj bystrości i praktycznéj polityki. Mocno się każdy ucieszy, że się raz przecież nawróciła, i że ze stronnictwem katolickiém, z wolnomyślnymi i staro-konserwatystami zgadza się w zdaniu o Heidelberczykach. Zapisać to należy w pamięci głoskami niezatartemi i przypomnieć sobie nie tylko wtedy, gdy narodowcy wierzgać będą przeciwko ościeniowi, ale i wtedy, gdy się zaprzęgą do pługa p. Pindtera. O biedni narodowcy! „Nordd.“

(123)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 172.)

Rozdział VIII.

Na wieczerzę, oprócz miecznika rosieńskiego z Oleńką, zaproszono także znaczniejszych oficerów kiejdańskich i kilku dworzan księcia Bogusława. On sam nadszedł tak strojny i wspaniały, że oczy rwał. Peruka jego pozakręcana była w misterne i faliste pukle; twarz delikatnością barwy przypominała mleko i róże; wąsik zdawał się być pelą jedwabną, a oczy gwiazdami. Ubrany był czarno w kaftan zszywany z pasów materyalnych i aksamitnych, u którego rękawy rozcięte, spinane były wzdłuż ręki. Naokoło szyi miał wyłożony szeroki kołnierz z najcudniejszych koronek brabanckich, wartości nieoszacowanéj, i takież mankiety wedle dłoni. Złoty łańcuch spadał mu na piersi, a przez prawe ramię, wzdłuż całego kaftana, szedł aż do lewego biodra pendent od szpady z holenderskiéj skóry, ale tak nasiany dyamentami, że wyglądał jak smuga mieniącego się światła. Zarówno błyszczała od dyamentów i rękojeść szpady; a w kokardach jego trzewików świeciły dwa największe, tak wielkie, jak laskowe orzechy. Cała postać wydawała się wyniosłą, a równie szlachetną, jak piękną.

W jednéj ręce trzymał koronkową chusteczkę, drugą dłonią podtrzymywał zwieszony ówczesną modą na rękojeści kapelusz, zdobny we fryzowane czarne pióra strusie, niezmiernie długie.

Wszyscy, nie wyłączając księcia Janusza, patrzyli nań z podziwem i uwielbieniem. Księciu wojewodzie przychodziły na pamięć młode lata, gdy tak samo gasił wszystkich na dworze francuzkim urodą i bogactwem. Lata te były już daleko, ale teraz zdawało się hetmanowi, że odżył w tym świetnym kawalerze, który to samo nosił nazwisko.

Rozochocił się tedy książę Janusz i przechodząc mimo, dotknął wskazującym palcem piersi brata.

— Łuna od ciebie bije, jakby od miesiąca — rzekł. — Czyś nie dla Billewiczówny się tak wystroił?

— Miesiącowi wszędy łatwo się wcisnąć — odparł chełpliwie Bogusław.

I daléj począł rozmawiać z Ganchoffem, przy którym może i umyślnie stanął, ażeby się lepiéj wydać, bo Ganchoff był to mąż dziwnie szpetny: twarz miał ciemną i ospą podziubaną, nos krogulczy i zadarte do góry wąsy; wyglądał jak duch ciemności, a Bogusław przy nim jak duch światła.

W tem weszły damy: pani Korfowa i Oleńka. Bogusław rzucił na nią bystrym wzrokiem, i skłoniwszy się na prędce pani Korfowéj, już, już przyłożył palce do ust, aby Billewiczównie przesłać, wedle kawalerskiéj mody, od ust całusa, gdy spostrzegłszy jéj urodę wykwintną, a dumną i poważną, w jednéj chwili zmienił taktykę. W prawą rękę chwycił kapelusz i, podsunąwszy się ku pannie, skłonił się tak nisko, że prawie zgiął się we dwoje, pukle peruki spadły mu po obu stronach ramion, szpada przybrała poziome położenie, a on stał tak, poruszając umyślnie kapeluszem i zamiatając piórami na znak czci posadzkę przed Oleńką. Bardziéj dworskiego ukłonu nie mógł oddać królowéj francuskiéj. Billewiczówna, która wiedziała o jego przyjeździe, domyśliła się natychmiast, kto przed nią stoi, więc chwyciwszy końcami palców za suknią, oddała mu również dyg głęboki.

Wszyscy podziwiali obojga urodę i układność manier, widną z samego powitania, a niezbyt znaną w Kiejdanach, bo księżna Januszowa więcéj kochała się, jako Wołoszka, we wschodnim przepychu, niż w dworności; zaś księżniczka była jeszcze małą dziewczyną.

W tem Bogusław podniósł głowę, strząsnął pukle peruki na plecy i, szurgając mocno nogami, podsunął się żywo do Oleńki; jednocześnie rzucił paziowi kapelusz, a jéj podał rękę.

— Oczom nie wierzę... i chyba we śnie widzę to, co widzę — mówił, prowadząc ją do stołu — ale powiedz mi piękna bogini, jakim cudem zeszłaś z Olimpu do Kiejdan?

— Choć prostą jestem szlachcianką, nie boginą — odparła Oleńka — nie taka znów prostaczka ze mnie, bym za co innego, jak za dworność, słowa W. Ks. Mości brać miała.

— Choćbym téż chciał być najdworniejszym, zwierciadło twoje powie ci więcéj odemnie.

— Powie nie więcéj, ale szczerzéj — odrzekła, ściągając wedle ówczesnéj mody usta.

— Gdyby w téj komnacie było chociaż jedno, wrazbym cię do niego zaprowadził... tymczasem przejrzyj się w oczach moich, a poznasz, czyli ich podziw nieszczery.

Tu Bogusław przechylił głowę, i przed Oleńką zabłysły oczy jego, wielkie i czarne, jak aksamit, a słodkie, przenikliwe i jednocześnie palące. Pod wpływem ich żaru twarz dziewczyny powlokła się purpurowym rumieńcem, spuściła powieki i odsunęła się nieco, bo czuła, że Bogusław ramieniem przycisnął z lekka do swego boku jéj rękę.

Tak przyszli do stołu. On zasiadł przy niéj i znać było, że na prawdę jéj uroda nadzwyczajne na nim uczyniła wrażenie. Spodziewał się zapewne znaleść szlachciankę hożą, jak łania, śmiejącą się i wrzaskliwą, jak sojka, i czerwoną, jak kwiat maku, tymczasem znalazł dumną pannę, w któréj czarnych brwiach widać było nieugiętą wolą, w oczach rozum i powagę, w całéj twarzy jasny spokój dziecinny, a tak przytém szlachetną w postawie, tak wdzięczną i cudną, że na każdym dworze królewskim mogłaby się stać celem hołdów i zabiegów najpierwszych w kraju kawalerów.

Piękność jéj niewysłowiona budziła podziw i żądze, ale był w niéj zarazem jakiś majestat, który nakładał wędzidło, tak że mimowoli pomyślał Bogusław: „zawcześniem przycisnął jéj rękę... z taką trzeba polityką, nie obcesem!“ — Ale tém niemniéj postanowił sobie posiąść jéj serce i doznawał dzikiéj radości na myśl, że przyjdzie chwila, w któréj ów majestat dziewiczy i owa piękność przeczysta zda się na jego łaskę i niełaskę. Groźna twarz Kmicica stawała w poprzek tym marzeniom, ale dla zuchwałego młodziana była to tylko jedna więcéj podnieta. Pod wpływem tych uczuć rozpromienił się cały, krew poczęła w nim grać, jak we wschodnim rumaku, wszystkie jego władze ożywiły się niezwykle i światło tak biło od całéj jego postaci, jak od jego dyamentów.

Rozmowa przy stole stała się ogólną, a raczéj zmieniła się w ogólny chór pochwał i pochlebstw dla Bogusława, których świetny kawaler słuchał z uśmiechem, ale bez zbytniego zadowolenia, jako rzeczy zwykłéj i codziennéj. Mówiono naprzód o jego czynach wojennych i pojedynkach. Nazwiska pokonanych książąt, margrabiów, baronów sypały się jak z rękawa. On sam jeszcze od czasu do czasu dorzucał niedbale jedno więcéj. Słuchacze zdumiewali się, książę Janusz gładził długie wąsy z zadowoleniem, nakoniec Ganchoff rzekł:

— Choćby fortuna i urodzenie nie stawało na przeszkodzie, nie chciałbym ja Waszéj Książęcéj Mości w drogę wejść, i to mi tylko dziwno, że się jeszcze śmiałkowie tacy znajdą.

— Co chcesz, panie Ganchoff — rzekł książę. — Są ludzie z żelazną twarzą i żbiczym zwrokiem, których sam widok przestrasza, ale mnie Bóg tego odmówił... mego oblicza nie ulęknie się nawet panna.

— Jako ćma nie boi się pochodni — odrzekła wdzięcząc się i krygując pani Korfowa — póki w niéj nie zgorzeje...

Bogusław rozśmiał się, a pani Korfowa mówiła daléj, nie ustając się krygować:

— Panów żołnierzy więcéj pojedynki obchodzą, a my niewiasty radeśmy też coś o amorach Waszéj Książęcéj Mości usłyszeć, o których wieści aż tu nas dochodziły.

— Nieprawdziwe, pani dobrodziejko, nieprawdziwe.... Wszystko jeno przez drogę urosło.... Swatano mnie, to prawda. Jéjmość królowa francuska była tak łaskawa....

— Z księżniczką de Rohan... — dorzucił Janusz.

— Z drugą, de la Forse — dodał Bogusław — ale że właśnie sercu ani nawet sam król nie może kochania nakazać, a dostatków, chwała Bogu, nie potrzebujemy we Francyi szukać, przeto nie mogło być chleba z téj mąki.... Grzeczne to były panny co prawda i nad imaginacyą urodziwe, ale przecie są u nas jeszcze urodziwsze... i nie potrzebowałbym z téj komnaty wychodzić, by takie znaleźć....

Tu rzucił długie spojrzenie na Oleńkę, która, udając, że nie słyszy, poczęła coś mówić do pana miecznika rosieńskiego, a pani Korfowa znów głos zabrała:

— Nie brak i tu gładkich, nie masz jeno takich, któreby Waszéj Książęcéj Mości fortuną i urodzeniem wyrównać mogły.

— Pozwolisz jéjmość dobrodziejka, że zaneguję — odparł żywo Bogusław — bo naprzód nie myślę ja tego, aby szlachcianka polska czémś podlejszém od Rohanowien i od Forsów być miała, po drugie nie pierwszyzna to Radziwiłłom ze szlachciankami się żenić, jako i dzieje liczne podają tego przykłady. Upewniam też jéjmość dobrodziejkę, że szlachcianka, która Radziwiłłową zostanie, nawet na dworze francuskim przed tamtejszemi księżniczkami krok i prym weźmie.

— Ludzki pan!... — szepnął Oleńce miecznik rosieński.

— Tak ja to zawsze rozumiałem — mówił daléj Bogusław — choć nieraz wstyd mi za szlachtę polską, gdy ją z zagraniczną porównam, bo nigdyby się tam nie zdarzyło to, co się tu zdarzyło, że wszyscy pana swego opuścili, ba, że dybać na jego zdrowie nawet gotowi. Szlachcic francuski najgorszego uczynku się dopuści, ale pana swego nie zdradzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie myśli im nawet pozwolić stroić umizgów do dawniejszych secesyonistów, gdyż (przytaczam własne słowa jéj moralnego oburzenia) ci ludzie w towarzystwie Eug. Richtera stali się tak skażonymi, jak on sam, i szli na oślep za wydaném przez niego hasłem: „wszędzie i zawsze stawiać opór!“ Z tego wszystkiego wnosi dziennik półurzędowy, że rząd przyjdzie do przekonania, „iż się wcale nie opłaci okazywać narodowcom jakichś względów.“

Nie jestże to wyraźném wypowiedzeniem wojny? Ale djabeł nie jest tak czarny, jak go malują. „Nordd.“ wie dokładnie, że rząd może się obyć bez pomocy stronnictwa narodowo-liberalnego, jeżeli się skończy walka kulturna; prócz tego i to jéj wiadomo, że rząd tego nie uczyni. W takich okolicznościach nie mylą się pewnie półurzędowcy, jeżeli się żalą, że na centrum wcale liczyć nie można. Nikt przecież od katolików wymagać nie będzie, ażeby dla rządu wręcz im nieprzychylnego wyciągali kasztany z parlamentarnego zarzewia. Przekonani jesteśmy, że na to narodowcy są o wiele przydatniejszymi od centrum. Ostém wie bardzo dobrze p. Pindter i jego partyzanci; dla tego téż burza w szklance wody niezadługo się uspokoi. Chociaż „Nordd.“ i „Koeln. Ztg.“ dzisiaj jeszcze ze sobą walczą, toć niezadługo z pewnością nastąpi między niemi zawieszenie broni.

Mimo to wszystko pocieszne „intermezzo“ wielce nas zabawiło. Ale jeszcze nie koniec dramatu. Nastąpi akt drugi, w którym ujrzymy narodowców błagających na klęczkach o przebaczenie; akt przeprosin czytać będziemy w „Köln. Ztg.“ i „Hann. Courr.,“ lubo na chwilę winowajcy przybiorą minę zadąsanych. W akcie trzecim czytać będziemy czułą scenę pojednania, a przeciwnicy w serdecznym uścisku lać będą łzy rozczulenia i radości.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKE.

* Sawa Kosanowicz, metropolita bośniacki, wziął rzeczywiście dymisyą i przesłał ją demonstracyjnie do Carogrodu, choć podobno ustawa przepisuje, że ją wręczyć powinien cesarzowi. Ustąpienie jego jest następstwem prywatnych drażliwości — a życzliwość Sawy dla katolicyzmu istnieje — jak się zdaje — tylko w fantazyi prawosławnych dziennikarzy, u których tak samo, jak na Zachodzie, strach ma wielkie oczy.

Wiedeński korespondent do „Now. Wrem.“ przedstawia tę rzecz zupełnie fałszywie, twierdząc, że metropolita Sawa ustępuje dla tego, ponieważ nie ma dość energii, aby wystąpić stanowczo przeciw „propagandzie katolickiéj.“ Tenże korespondent wspomniawszy, że w Bośnii istnieje stronnictwo chylące się do Austryi i unii, tak daléj pisze:

„Agenci tego stronnictwa i organ jego „Prosvieta,“ wychodzący w Serajewie, nieustannie szerzyli rozliczne kłamstwa o swoim arcypasterzu, obwiniając go nawet o zbliżenie do rządu austryackiego, aby mu odjąć przywiązanie ludu. Kiedy w ten sposób usuwa się od steru prawosławny metropolita Bośnii, tymczasem katolicki Arcypasterz Strossmayer objeżdża swą dyecezyą, poświęca kościoły, otwiera szkoły, urządza misye i układa się z rządem serbskim. Powiadają, iż wpływ jego wizytacyi i kazań, urok jego osoby jest ogromny. Przykłady otwartego przechodzenia na katolicyzm są jeszcze nieliczne, lecz wiele zapowiadają roboty misyonarzy w kopalniach i na kolejach żelaznych: robotnicy prawosławni chętnie słuchają kazań katolickich, chodzą niektórzy na mszą i przyjmują obrazki lub krzyżyki katolickie itd.“

Daléj korespondent przechodzi do wpływu Austryi na Serbią i znajduje te same skutki, których ostatecznym wynikiem podług niego będzie pochłonięcie Serbii przez Austryą.

NIEMCY.

* Berlin, 30 lipca. Nominacya. „Koeln. Volksztg.“ pisze, że na dzisiejszym tajnym konsystorzu w Rzymie Ojciec św. prekonizował księdza Biskupa Krementza Arcybiskupem kolońskim. Potwierdza to telegram z Rzymu w tych słowach:

Papież wręczył dzisiaj nowo mianowanym Kardynałom kapelusz kardynalski i *mianował* kilku Biskupów, między nimi *księdza dra Krementza Arcybiskupem kolońskim.*

— W sprawie frankfurtskiéj piszą do „Berl. Tagebl.“ pod dn. 29 lipca: „Komisarz policyi Meyer, który dnia 22 b. m. dał powód do smutnych zajść na tutejszym cmentarzu, rozporządzeniem prezesa król. policyi z dnia 26 lipca został zawieszony w urzędzie na mocy § 54 prawa dyscyplinarnego. Również przesłało prezydyum policyjne akta królewskiemu prokuratorowi do dalszego użytku, a sędzia przystąpił natychmiast do śledztwa przedwstępnego.

— Demonstracya floty niemieckiéj pod Zanzibarem nie jest rzeczą niepodobną, jak to przed niedawnym czasem oświadczyła „Nordd. Allg. Ztg.“ Parowiec „Adler“ stanął już dn. 9 b. m. w porcie Said. Półurzędowcy przecież nie ośmielą się twierdzić, że droga do zachodniéj Afryki prowadzi przez port Said.

— P. Schloezer ciągle jeszcze bawi w Rzymie, lubo urlop jego rozpoczął się przed czterema tygodniami. Przyczynę zwłoki jego wyjazdu trudno odgadnąć; jest jednak rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że te powody, wstrzymujące go w Wieczném Mieście, muszą być nader ważne.

— Katolicy w Wrocławiu. „Kr. Ztg.“ stwierdza, że liczba protestantów w Wrocławiu od r. 1861 dd 1880 stopniowo, lubo nieznacznie się zmniejszyła, katolików zaś wzrosła. W r. 1822 liczono na 1000 mieszkańbów 686 protestantów, 257 katolików, w 1811 zaś 712 protest., 237 katol. Żydów także jest cokolwiek mniéj, niż dawniéj. Ten przyrost położyć należy na karb przypływu katolików zamiejscowych. Na 1000 mieszkańców jest tutejszych protestantów 450, zamiejscowych 550, katolików miejscowych 400, zamiejscowych 600, żydów w mieście urodzonych 419, zkąd inąd przybyłych 581. Procent przypływu katolików przenosi więc procent immigracyi żydów. Najwięcéj protestantów i katolików przybywa z departamentu wrocławskiego, najwięcéj żydów z departamentu opolskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

— Senat w uniwersytecie monachijskim. Rezultat tegorocznych wyborów do senatu uniwersyteckiego był taki, że połowę wybranych stanowią starokatolicy (Döllinger, Berchtold, Christ), połowę protestanci (Hartig, Winckel, Bauer). Cóż to za smutna ilustracya stósunków pierwszego uniwersytetu bawarskiego, który w myśl fundacyi winien być czysto katolickim!

— Przeciw opilcom. Radzca ziemiański powiatu ziembickiego (Münsterberg) na Sląsku, Samecki, ogłosił rozporządzenie, w skutek którego szynkarze, którzy podchmielonym, opilcom i dzieciom niżéj lat 16 sprzedają gorące trunki, ulegają karze 30 m., albo odpowiedniemu więzieniu. Ta sama kara spotyka osoby, które takim osobom dostarczają lub starają się dostarczyć trunków gorących.

— Według prywatnego telegramu gazety Vossa zrzekł się cesarz podróży do Ischl, zamierzonéj w celu odwiedzin cesarza austryackiego i jego małżonki.

— Radzca pol. Travers w Moguncyi nie lekceważy, jak się zdaje, przesłanéj sobie przez anarchistów pogróżki. Przed mieszkaniem jego patroluje konstabler. Sam zaś nosi przy sobie ustawicznie rewolwer, a gdy wychodzi z domu idzie za nim w pewnéj odległości kilku konstablerów. Kto chce iść do jego biura, musi przechodzić przez izby, obsadzone policyantami. Służba konstablerów jest obostrzoną; w każdym rewirze patroluje jeden i ma baczne oko na wszystko, co się naokoło niego dzieje. Przybyły z Szwajcaryi anarchista zostaje pod ścisłym dozorem.

ROSYA.

* Z Charkowa donoszą, że nihiliści postanowili byli wykraść zwłoki Lisiańskiego i Biełousowa, obu niedawno powieszonych w Charkowie terorystów, a zakopane w pobliżu kryminalnego gmachu na Chłodnéj górze za miastem. W nocy, w poniedziałek podeszli cichaczem pod kryminał i zaczęli kopać ziemię, kiedy do uszu straży doszedł szmer ich roboty. Jeden z żołnierzy dał ognia, zrobił się alarm, powybiegali z koszar żołnierze, a wtedy nihiliści, korzystając z ciemności nocy, umknęli, zostawiwszy dwie łopaty i jednę czapkę na miejscu, gdzie ziemię kopali.

— Ograniczenie. Na rozkaz cara ograniczoną została liczba żydowskich studentów w technologicznym instytucie w Charkowie na 10 prct. ogólnéj liczby studentów.

FRANCYA.

* Paryż, 30 lipca. Z teatru wojennego w Tonkinie nowe a znów pomyślne nadeszły tu dzisiaj wiadomości. Wedle depeszy jenerała Courcy zupełna panuje dezorganizacya pomiędzy „bandami powstańców.“ Wojsko francuskie miało wziąć do niewoli ojca przywódzcy rokoszan, znanego Thuyeta.

— Jako dobra charakterystyka obecnych stósunków francuskich posłużyć może okólnik, jaki w tych dniach rozesłał do wszystkich rad gminnych prezes „Ligue agricole,“ p. Estancelin. Pisze on, że obecnie nie czas zajmować się tą lub ową formą rządu, lecz wszystkie siły należy skierować ku podniesieniu przemysłu i handlu, które, jak mówi, są na drodze, wiodącéj do zupełnego upadku, dzięki wolnemu handlowi i najniedorzeczniejszym traktatom. „W roku 1876 — pisze daléj p. E. — mieliśmy przy półtrzecia miliarda podatków przewyżkę w budżecie, dziś przy 3 miliardach mamy deficyt, a rząd zapowiada jeszcze nowe podatki, które do reszty zrujnują rólnictwo i przemysł. Jeżeli przeto kogo wybierać należy, to tylko tych, co mają poczucie ekonomicznych interesów Francyi, i dla tego ogólne zebranie związków rólniczych uznało za właściwe ułożyć listę, którą poleca rólnikom i przemysłowcom jako jedyną broń przeciwko niebezpieczeństwu, grożącemu najżywotniejszym interesom.“ — Jeżeli istotnie lista ta znajdzie powodzenie, to w przyszłéj Izbie zasiądzie nowa partya rólniczo-przemysłowa bez żadnéj barwy politycznéj.

— Rada gminna miasta Paryża odmówiła klasztorowi św. Piotra na Mont-Martre udzielenia praw korporacyjnych, ażeby klasztor ten nie mógł przyjmować zapisów, ponieważ panowie radni nie życzą sobie, aby zapisy, na ubogich czynione, przechodziły przez „klerykalne ręce.“ Zakład powyższy leży w bardzo ubogiéj części miasta.

— Lazarety i szpitale, z których wypędzono Siostry zakonne, rozbrzmiewają coraz więcéj skargami i żalami. Koszta są większe, pielęgnowanie chorych gorsze, a 7, czy 8 osób straciło życie w skutek nieoględności, albo znęcania się kobiet i stróżów lazaretowych. Mimo to rada miejska wypędza Siostry zakonne daléj, gwałcąc najświętsze prawa. I tak wypędzono zakonnice ze szpitala Cochin, chociaż fundator ksiądz Cochin wyraźnie zastrzegł w fundacyi, aby posługi w tym zakładzie pełniły Siostry zakonne. Rodzina Cochin będzie radę miejską skarżyła.

— Tyraństwo. Jakiś ateusz nazwiskiem Sarghat, wróg wszelkiéj religii, nie pozwolił po śmierci żony swéj widywać się rodzicom jéj z wnuczką, i oddał ją do antyklerykalnegz zakładu, aby jéj nie narażać na wpływ katolickich rodziców żony. Sąd przyznał jednakże dziadkom prawo widywania wnuczki raz na tydzień i to bez obecności przełożonéj zakładu, — daléj prawo zabierania do siebie wnuczki co trzeci dzień wolny i na trzecią część wakacyi.

— Bogini wolności, dzieło Bartholdego, statua podarowana Zjednoczonym stanom Ameryki, przybyło szczęśliwie do Nowego Jorku. 100,000 dolarów potrzebnych na ustawienie tego olbrzymiego posągu, już są zebrane. Słusznie powiadają katolickie dzienniki amerykańskie: „Żelazną boginią wolności możemy przyjąć — ale pod żadnym warunkiem nie pragniemy podarku tego, co dziś we Francyi nazywają wolnością.“

Z podróży.

W lipcu, 1885 r.

II.

Wśród ulewnego deszczu zajechaliśmy do Karłowych Warów. Nie będę się wdawał w szczegółowy opis miejsca tego tak słynnego, bo wprawniejsze pióro niedawno temu w Szanownem piśmie Waszém piękny skreśliło artykuł. Niektóre jednak dodać winienem szczegóły, jako uzupełnienie tego, co Szanowny mój kolega napisał. Karłowe Wary podług głośnego tutaj podania odkryte zostały roku 1347 przez Karola IV., cesarza Niemiec. — Jemu téż wystawiono tutaj przed ratuszem pomnik z kamienia. Miasto położone jest w wązkiéj a długiéj dolinie rzeki Tepl, a okolone wysokiemi lesistemi górami. Domy, pałace i wile wznoszą się po obydwóch stronach rzeczki owéj terasami, między któremi jak najpiękniejsze cieniste znajdziesz przechadzki. Do najwyższych szczytów gór wygodne, choć strome prowadzą drogi.

Ze źródeł najwięcéj znanym jest Sprudel, który przy + 57 R. (prawdziwy war) w grubości człowieka na 1 metr wysoko z poziomu wytryskuje. Przy trzęsieniu ziemi, które w roku 1755 Lizbonę nawiedziło, Sprudel na trzy dni zupełnie ustał, jak to zapisaném jest w aktach miejskich. Najwięcéj zwiedzanym jest tak zwany Mühlbrunnen i Felsenquelle. Tablic pamiątkowych znajdziesz w Karłowych Warach bardzo wiele. W domu, który nosi godło „Pod strzałą“, mieszkał — jak to niedawno donosił Szanowny Wasz korespondent — wiekopomny nasz wieszcz, Mickiewicz. — Zajrzeliśmy do albumu, złożonego w tym domu, ale na wielką liczbę tutejszych Polaków dopiero kilka nazwisk w bieżącym sezonie było zapisanych. Koryfeusz literatury niemieckiéj, Goethe, aż sześć ma tablic pamiątkowych na domach, w których kiedyś mieszkał; przy zakładzie Puppa znajdziesz i piękny plac, nazwany placem Goethego — w środku placu ustawiono wśród pięknych kwiatów marmurowy biust poety. I Piotr Wielki wiele razy zwiedzał Karłowe Wary, jak to marmurowe wskazują tablice, a nawet skaliste wzgórze, prowadzące do tak zwanego Hirschsprungu, nosi nazwę wielkiego cara i bardzo licznie zwiedzaném bywa przez Moskali tutaj przebywających

Skromny bardzo domek niedaleko Sprudla ma tablicę pamiątkową na cześć Schillera.

Karłowe Wary to wody wszechświata; znajdziesz tu wszystkie narodowości, a nawet wspomnienia wszystkich czasów. To téż przechadzki publiczne nader dziwny przedstawiają widok: syn państwa niebieskiego, Chińczyk, dumnie kroczący obok Amerykanina; Murzyn odpoczywa na ławeczce obok wyznawcy wielkiego proroka; strojna Francuzka postępuje za wysokim chudym Anglikiem, a skromnie, ale z gustem ubrana Polka opowiada towarzyszom swoim różne rzeczy o wycieczkach, o skutkach kuracyi itp.

Naszych bawi tutaj bardzo wielu; najwięcéj z Królestwa i z Galicyi — na każdym kroku usłyszysz mowę polską. Z Wielkopolski co dopiero opuścił Karlsbad ks. proboszcz Akoszewski — obecnie zaś bawi tutaj szanowny nasz poseł Magdziński z małżonką, pp. Bol. Potocki, hr. Mycielski, hr. Zamoyski (z Galicyi), ks. dziekan Sądowski, coroczny gość karlsbadzki, i ks. dr. Warmiński. Z dygnitarzy państw europejskich bawią tutaj pruski minister wojny, Bronssart v. Schellendorff, włoski ambasador Korti, Keller pasza, minister francuski Viscomte de Bresson, — daléj przybył na kuracyą król holenderski, a spodziewaną jest eks-cesarzowa Eugenia.

W ogóle liczy tu sezon pięciomiesięczny przeszło 20,000 gości; obecnie liczba ich dochodzi do 17,150. Gospodarze narzekają, że liczba ta jest za małą, bo 1000 gości jest mniéj, jak w roku zeszłym o tym samym czasie. Na rozrywkach różnego rodzaju tutaj nie zbywa: występuje tutaj znany powszechnie recytator, profesor Strakosz z Wiednia, przyjaciel słynnego kiedyś Laubego. Słyszeliśmy przepyszną jego deklamacyą Szylerowskiego Demetryusza; artystycznie oddał mistrz historyą owego smutnego sejmu w dziejach naszych.

W teatrze co dopiero ukończył gościnne występy sławny tragik Rossi, obecnie zaś występuje znany światu artystycznemu Schweighofer. Uraczyliśmy się téż znakomitym koncertem, danym przez pp. Joachima, Rappoldiego i Kahrera.

Zabawiwszy dni kilka i zwiedziwszy wszystkie dawniéj nam już znane a piękne miejscowości, puściliśmy się w dalszą drogę ku Chebowi do Marienbadu.

Miasto Cheb (po niemiecku Eger) przedstawia najzupełniéj widok miasta ze średnich wieków. Gdy wejdziesz na obszerny rynek, to cofnąć się musisz myślą o kilka wieków: dokoła domy nie naszéj budowy, wysokich o 6 do 7 maleńkich piętrek, dołem szerokie, a górą coraz węższe, w narożnikach domów zakryte przystawki, o licznych, maleńkich, kolorowych okienkach. W południowéj stronie rynku znajduje się stary ratusz: okna zakratowane, brama wielka i różne ozdoby z kamienia zewnątrz domu. Tutaj zamordowany został wielki bohater wojny trzydziestoletniéj, Wallenstein. Na piętrze pokazują komnatę, w któréj owę zbrodnią na dniu 25 lutego 1634 dokonano. Sprzęty wszystkie w téj komnacie tak zachowano, jak były w owéj pamiętnéj nocy; dodano tylko różne pamiątki po księciu frydlandzkim: jego ubranie, zbroję, oszczep, miecz, ostrogi, chorągwie zdobyte na Szwedach itp.

Godnym widzenia jest starożytny bardzo zamek cesarski, wzniesiony na skale nad rzeką Cheb przez Fryderyka Rudobrodego w r. 1180. Część zamku tego tworzy wysoka baszta, z kamienia lawy, dawniéj mocna warownią, któréj początek liczą na kilka wieków przed wybudowaniem zamku. Naprzeciw baszty znajdziesz piękną kaplicę ze skały, arcydzieło architektoniki — dolna część w stylu romańskim wybudowana w r. 1183, górą gotyk z wieku XIV. Między basztą a kaplicą widzisz w ruinach owę salą bankietową, w któréj zamordowano towarzyszy Wallensteina, Illo, Terekiego, Kińskiego i Neumana. Pod całym zamkiem głębokie są podziemia, które kiedyś służyły za więzienie. Zamek ten pustkowiem stoi od r. 1634.

Nasyciwszy się widokiem przeróżnych tych pamiątek, udaliśmy się do niedalekiego już Marienbadu.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 31 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu piekarzowi garnizonowemu Grönerowi w Poczdamie, dawniéj w Toruniu, powszechną oznakę honorową.

* **Kaplica przy Ogrodowéj ulicy.** W zacisznym klasztorku Sióstr Miłosierdzia przy Ogrodowéj ulicy, zostającym pod kierunkiem Siostry Ireny Łuszczewskiéj, a mieszczącym w sobie tak błogo działający *Szpitalik dla ubogich dzieci*, zakład dla starych babinek itd. odprawiła się dzisiaj po raz pierwszy msza św. w odnowionéj i wyrestaurowanéj kaplicy klasztornéj. Roboty malarskie wykonał p. **Roman Lisiecki** (Poznań, Sw. Marcin), z wielkiem powodzeniem. Tak postacie Swiętych Pańskich, malowane na suficie, jak n. p. św. Stanisław Kostka, św. Kunegunda i inne, jako téż gzymsy, arabeski, kapiteliki i inne ozdoby, nie są bez artystycznéj wartości i upoważniają nas do polecenia p. Lisieckiego szanownemu duchowieństwu i osobom mającym prace malarskie do wykonania.

* **Sprostowanie.** W numerze 171 „Kuryera“ mylnie jest podana składka na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie w ilości 9 marek z Miłosławia — pochodzi ona z Kaczanowa.

* **Nasza** trupa teatralna, jak się dowiadujemy z „Dziennika Poznańskiego“, wyjeżdża na miesiąc do Włocławka i dopiero we wrześniu zjedzie do Prus Zachodnich.

* **Tutejsza** fabryka wyrobów stolarskich J. Zeylanda, miała wczoraj po południu zabawę latową w ogrodzie strzeleckim (na Miasteczku), którą urządził jéj właściciel z powodu ukończenia nauki syna jego, p. Leona Zeylanda w tejże fabryce. Bawiono się dobrze do późnéj pory.

* **Według** spisu, wydanego przez tutejszy konsystorz ewangielicki, znajduje się we W. Księstwie Poznańskiem 22 dyecezyi ewangielickich i to 14 w obwodzie poznańskim a 8 w obwodzie bydgoskim. Do 14 dyecezyi poznańskich należy 124 parafii ze 129 predykantami; do 8 dyecezyi bydgoskich 75 parafii z 82 predykantami.

* **Do Szkaradowa** w powiecie krobskim przysłała rejencya na czwartego nauczyciela Niemca, tak że obecnie wszyscy czterej nauczyciele pracujący przy polsko-katolickiéj szkole w téj wsi, są niemieckiéj narodowości.

* **Slub.** W kościele parafialnym w Pelplinie pobłogosławiony został we wtorek związek małżeński pomiędzy p. dr. Czarneckim z Kościerzyny a panną Józefą Łaszewską.

* **W sprawie** sprzedawania biletów powrotnych donosi „Breslauer Ztg.“, że królewskie urzędy ruchu otrzymały wskazówki, aby w razie, gdy nabywca nie mógł w przepisanym czasie korzystać z biletu powrotnego, zwróciły mu kwotę, przewyższającą cenę za jazdę w jednę stronę.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 1go sierpnia św. Piotra w okowach.

Wschód słońca o godz. 4 minut 20. Zachód o godzinie 7 minut 52.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 lipca.

BAZAR. Zakrzewski z Żabna, Zaleski z Podola, książę Czartoryski z Sielca, hr. Poniński z Dominowa, sędzia Thiel z Wrześni, hr. Mielżyński z Kąkolewa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Skarzyński z Miedzianowa, hr. Żółtowska z Jarogniewic, pani Kosińska z Koszut, dr. Wawrowski z Ostrowa, Chłapowski ze Szółdr, hrabina Mielżyńska z Iwna, pani Sztender z Włocławka.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi.** 31 lipca. (Chmiel). Słabnąca ustawicznie na targach bawarskich i czeskich tendencya wpłynęła stósunkowo mało na zniżkę cen u nas, gdyż nasi mielcarze jeszcze zawsze potrzebują chmielu, a mianowicie gatunku delikatniejszego, płacąc zań dobre ceny. Nasze notowania są obecnie o wiele wyższe, jak bawarskie, a ceny te utrzymają się zapewne na téj wysokości aż do przyszłego zbioru. Na poślednie gatunki brak kupca, ale też nie ma już wiele tego towaru. Reszta chmielu niezawodnie w ciągu następnego miesiąca zostanie sprzedaną. W ogóle odbywa się teraz tylko sprzedaż drobnych partyi. Płacono za gatunek wyborowy około 70 mrk., za średni 50 do 55 mrk., za pośledni 35—40 mrk. Chłód jaki obecnie nastał, powstrzymał cokolwiek wegetacyą, atoli roślinkom nie zaszkodził.

W.) **Poznań,** 31 lipca. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na lipiec 133,— płac., lipiec-sierpień 133.— płc., sierpień-wrzesień 133.— płac., wrzesień-październik 135,— płac., październik-listopad 137,— płc.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. lipiec 41,80 płacono, sierpień 41,80 płac., wrzesień 42,— płac., październik 42,— płac., listopad-grudzień 41,50 płac., styczeń 41,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.— pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 41,80 mrk., lipiec 41,80 mrk., sierpień 41,80 m., wrzesień 42,—, październik 41,90 mrk., listopad-grudzień 41,50 mrk., w miejscu bez beczki 41,80 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 31 lipca 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16 70		16 30		16 —	—
Żyto stare . . - -	13 30		13 10		12 90	—
„ nowe . . - -	13 50		13 10		12 70	—
Jęczmień . . -	13 70		13 20		13 —	—
Owies . . . -	13 80		13 30		13 —	—
Groch wrzący . - -	— —		— —		— —	—
Groch na paszę - -	— —		— —		— —	—
Kartofle . . . -	3 30		3 —		— —	—
Łubin żółty . . -	— —		— —		— —	—
„ niebieski - -	— —		— —		— —	—
Rzepik zimowy -	— —		— —		— —	—
Rzep zimowy . -	— —		— —		— —	—

Wrocław, 30 lipca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —. lipiec 140,— płac., lipiec-sierpień 140,— płc., sierpień-wrzesień 140.— płacono. wrzesień-październik 142,50 płac., październik-listopad 145,— żądano, listopad-grudzień 146,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 167,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 128 żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 128 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent., na miesiąc bieżący —,— żąd., sierpier-wrzesień —,— mrk.

Oléj rzepiowy słabo, wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, lipiec 46,50 żądano, lipiec-sierpień 46,50 żąd., wrzesień-październik 46,50 żąd., październik-listopad —,— żądano.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,— płacono, lipiec 41,50 płacono, na lipiec sierpień 41,50 płacono, sierpień-wrzesień 41,50—70 pł., wrzesień-październik 42,10 żąd., październik-listopad 41,90 żądano, listopad-grudzień 41.90 żąd.

Cena wypowiedziana na 31 lipca: żyto 140,— mrk., pszenica 167,— mrk., owies 128,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50, okowita 41.50 m.

Ceny targowe z dnia 30 lipca 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	17	20	16	90	15	90	15	70	15	50	15	30
„ żółta	16	80	16	60	15	60	15	40	15	20	15	—
Żyto nowe	14	50	14	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ stare	14	30	14	—	13	70	13	50	13	30	13	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	14	20	13	90	13	60	13	30	13	10	12	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Rzep zimowy 20,80—18,80—16,80.

Rzepik zimowy 20,30—18,30—16.80.

Telegram giełdowy.

Berlin, 31 lipca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabo		Berlin, 30 lipca 1885.	
lipiec-sierpień	160,50	Galic. akc. k.	99,—
wrześ.-paźdz.	161,50	Pr. consol. 4%	103,90
Żyto niżéj		Pozn. listy z.	101,80
lipiec-sierpień	141,—	Pozn. listy rent.	102,10
wrześ.-paźdz.	143.50	Austr. banknoty	163,—
paźdz.-listop.	145,75	Austr. renta złota	89,—
Olej rzep. stałéj		Austr. losy 1860	118,50
wrześ.paździer.	46,20	Włochy	95.75
paźdz.-listop.	46,70	Rumuny	104.50
Okowita stałej		Ros. banknoty	201.75
w miejscu	42,60	Ros.-ang. pożyczk.	93.75
lipiec-sierpień	41,70	Pol. 5% listy zast.	61,40
sierp wrześ.	41,70	Pol. lik. l. zast.	56,25
wrześ.-paźdz.	42,60	Kredyty	464,50
paźdz.-listop.	43,—	Koléj państwowa	489.50
	—,—	Lombardy	220,—
Owies		Usposob. stale	
lipiec-sierpień	130,50		
Wyp.-żyta wsp.	300		
Wyp.-oko. kw.	0,000		

Szczecin, 31 lipca 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo		w miejscu	
lipiec-sierpień	161,—	lipiec	46,—
		wrześ.-paźdz.	46.—
wrześ.-paźdz.	161,—	**Okowita** niezm.	
Żyto słabo		w miejscu	41.80
lipiec-sierpień	140,50	lipiec-sierpień	41.10
		sierp.wrześ.	41.20
wrześ-paźdz.	151,—	wrześ.-paźdz.	42,10
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	7.80
Oléj rzep. stale			

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 30 lipca 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	201.75
Austryackie banknoty	za 100 florenów	163.05
Francuzkie banknoty	za 100 franków	80.95
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,38
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,18
Półimperyał rosyjski		—,—
Dolar za sztukę		4.17

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142,75
Deutsche Bank	144,50
Disconto Comandit	187,60
Kwilecki, Potocki i Sp.	—,—
Poznański bank prowincyonalny	115,—
Austryacki bank kredytowy	—,—
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	54.40
Königs- und Laura-Hütte	87.40
Poznańska sprytownia	—,—

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	168.75
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	80,70
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	20,37
Paryż	8 dni za 100 franków	80.85
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	162,70
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	200.90
Warszawa	8 dni za 100 rubli	201,40

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Dredeńska	19,80
„ z prawem pierwsz.	48,25
Halle-Sorau-Guben	—,—
„ „ „	—,—
Marienburg-Mławka	75,80
„ „ „	115,10
Wschodnio-pruska południowa	108,50
„ z prawem pierwsz.	123,—
Austryacka koléj państwowa (francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	490,—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	—,—
Galicyjska Karóla Ludwika	99,—
Kronprinz Rudolf	75,60

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	104.50
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103,90
„ pożyczka z r. 1868	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101,90
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101,80
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	96,80
„	4	1/1 i 1/7	101,90
„	4	1/1 i 1/7	—,—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—,—
Slązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	97,75
„ „	4	1/1 i 1/7	101,80
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—,—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	96,90
„	4	1/1 i 1/7	102,—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102,40
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	96,90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102,30
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102,40
„ nowe II. ser.	4	1/1 i 1/7	102.40

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	102,20
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	102.20
Pruskie	4	1/4 i 1/10	102,20
Saskie	4	1/4 i 1/10	102,30
Slązkie	4	1/4 i 1/10	102,20

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61,40
„ „ likwidacyjne	4	1/1 i 1/2	56,20
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	90,30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	95,70
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	89,00
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,00
„ „	5	1/3 i 1/9	—,—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68.20
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,10
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112,25
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	303,—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	118,50
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	290,25
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	81,—
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	81,75
„ papierowa	5	1/6 i 1/12	75,30
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuk	8	1/1 i 1/7	108,20
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,50
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	100,60
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/8 i 1/9	92,80
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	93,10
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	95,70
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	93,60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	93,60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	93.60
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	85,60
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	98,10
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	79 90
„ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	138,10
„ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	133,60
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	—,—
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,80
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	59,70
Rosyjka złota renta	6	1/6 i 1/12	108,50
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	16,30
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	36,25

Dnia 30 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w Miejskiéj Górce ś. p. (305)

Stanisław Kostka

RADOJEWSKI,

profesor szkoły wydziałowéj we Wschowie

z czasów byłego Księstwa Warszawskiego,

przeżywszy lat 94.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Miejskiéj Górce odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia o godzinie 5 wieczorem, nazajutrz nabożeństwo żałobne. Spuszczenie zwłok do familijnego grobu we Wschowie odbędzie się we wtorek dnia 4 sierpnia o godzinie 9 z rana, o czém donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona

Konstancya Sniatecka.

Miejska Górka, 31. 7. 1885.

Dziś o godzinie 9-téj przed południem zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, fundator tutejszego rzymsko-katol. zakładu sierót ś. p. (306)

Profesor

Stan. Kostka Radojewski,

przeżywszy lat 94.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia rb. o godzinie 5 po południu, w następny poniedziałek zaś o godzinie 8 przed południem odprawi się nabożeństwo żałobne, poczém zwłoki odwiezione zostaną do grobowca familijnego we Wschowie.

Miejska Górka, dnia 30 lipca 1885.

Katolicki Dozór kościelny.

W. Szwortz, przewodniczący.

Halla, 28 lipca 1885.

W końcu września otwieram w **Poznaniu**

KLINIKĘ

chorób zewnętrznych i operacyjnych.

(273) Dr. Zielewicz.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

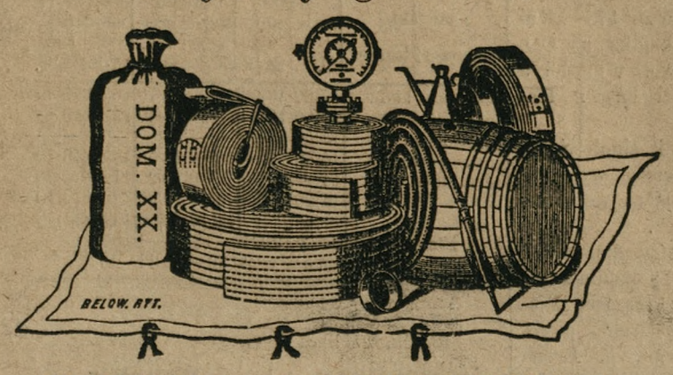

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Przepyszne bukiety

i wszelkiego rodzaju wyroby z **kwiatów i róż**, których tysiące w przecudnych gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejszem wykonaniu i po cenach najtańszych. — Za dobre opakowanie przy wysyłaniu i świeżość przy nadejściu tychże na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancyą. (2476)

W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy.

Poznań, plac Wilhelmowski 14 narożnik ul. Teatralnéj. **Wilda 31** przed Sercankami.

Szlachetni Wielkopolanie!

Polską szczególniéj szczodrobliwością mury kościoła Gietrzwałdzkiego znacznie się rozprzestrzeniły. Wewnętrzne atoli przyozdobienie tychże murów znacznych jeszcze wymaga nakładów. Kołacę przeto do wspaniałomyślnych serc Waszych, szlachetni Wielkopolanie, prosząc jak najpokorniéj o wsparcie. Każdy datek z wdzięcznością przyjmę, przyrzekając i w mojem własnem imieniu i w imieniu moich parafian, iż nie omieszkamy się codzień modlić do Królowéj nieba o błogosławieństwo dla szczodrych Dobrodziejów naszych. Polską szczodrobliwością rozpoczęte dzieło niechże także grosz polski uwieńczy. Prawda, na wszystkie strony swéj wspaniałomyślności piękne składacie dowody, mimo to mam mocne zaufanie, że i głos z Gietrzwałdu niewysłuchany do nas nie wróci. Datki proszę przesyłać pod adresem: **Ks. proboszcz Weichsel, Gietrzwałd** Bisselen (Ost-Pr.) (304)

Jeżeli łaska prosimy i inne pisma o powtórzenie naszéj prośby. Uniżony sługa

Ks. Augustyn Weichsel.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Julianny Działowskiéj powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkołące. 1 mrk.
— Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.
— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.
— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.
— Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.
Poradnik dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcye dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencye obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.
Stefan z Opatówka. Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.
Ks. Załęski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen
Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi" ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.
Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskingo: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen.
Spis szkół w Grodzieńskiéj gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.
Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Polocku. 40 fen.

W drukarni Kuryera Poznańskiego

wyszła

Mowa

LUDWIKA GAYZLERA

powiedziana

w Poznaniu

na obchodzie 1000-éj rocznicy zgonu

św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.

(Dochód na Czytelnie ludowe).

Cena 10 fen.

100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego", św. Marcin nr. 16/17. w księgarni Jarosława Leitgebra i Sp., Wilhelmowska ulica nr. 8, w Księgarni Katolickiéj, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnéj i Wielkich Garbar.

Za ministeryalnem zezwoleniem.

Wielka królewiecka

Loterya wystawowa.

Ciągnienie dnia 10 sierpnia i dni następnych. (200)

Wygrane w wartości 190,000 mrk.

20,000, 15,000, 10,000, 5000, 3000, 2000 itd.

ogółem 8090 wygrań.

Rzadko korzystne widoki wygranéj, na 12 losów 1 wygrana.

Losy po 3 m., 11 sztuk 30 m., 28 sztuk 75 mrk.

(Porto i listy kosztuję oprócz tego 25 fen.) rozsyła

Generalny Debit na Ślązk i W. Ks. Pozn.

Oskar Bräuer & Co.,

Wrocław, Ohlauerstrasse 87.

Losów nabyć można tylko do 5 sierpnia rb.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1740)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Poleca się w Królestwie, całéj Rosyi (i w redakcyi „Dziennika Poznańskiego") **zakazane** dzieło:

Nasze Stósunki

społeczno - polityczne

z życia naszkicował

Dr. Seweryn Robiński. (272)

Cena 4 marki (str. 216 i XII.)

Nakładem księgarni *Stuhra* (Z. Gerstmann) *w Berlinie.*

Hygieniczny

miód zielny i herbata

C. Lück w Kołobrzegu

Ten sok uznany przez ministeryum jako zdrowiu bardzo pomocny staje się przy należytem użyciu nadzwyczaj cennym, dyetetycznym środkiem domowym dla chorych na piersi, nerwy, wątrobę, dla suchotników, ludzi, którzy lata całe przykuci są do łóżka i niedomagają. (2285)

Miodu butelka po 3 m. 50 fen., 1 m. 75 fen. i 1 m.

Herbaty paczka po 50 fen.

Na składzie w S. Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu, Stary Rynek 37 i u p. H. Müllera (Rathsapotheke) w Rawiczu.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (1092)

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZ. PAROWCOWE.

Regularna najkrótsza tygod. jazda parowcem pocztowym I klasy

ROTTERDAM AMSTERDAM NOWY JORK

ODJAZD

każdéj najtańsze Najlepsze Najszybsza

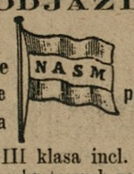

soboty ceny. pożywienie jazda.

I, II i III klasa incl. wszelkich utensiliów okrętowych zawsze bardzo tanio.

Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie dyrekcya **Rotterdamie** jako i **agenci** tejże. (125)

Prospektów i broszur udziela się gratis.

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Teolog,

który przez długi czas był nauczycielem domowym, szuka na 3 miesiące miejsca za wynagrodzeniem kosztów podróży. Bl. wiad. udzieli **Ekspedycya Kuryera** sub R. 291.

Instytut agronomiczny

przy uniwersytecie w Lipsku.

Początek półrocza zimowego wyznaczony został na dzień 20 października. Programu jako i planu nauk nabyć można u niżéj podpisanego. (302)

Dyrektor instytutu agronomicznego

Tajny radzca dworu prof. dr. Blomeyer.

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, **wodę selterską i sodową** własnéj fabryki jako też **aptekę** swoję poleca (2018)

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Maryocelskie

krople żołądkowe,

środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach żołądkowych, twardych brzuchach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem **70 fenigów.** Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład u aptekarza

Carl Brady

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Prawdziwe krople mają na składzie: Skład główny w **Poznaniu** hurtowny i detaliczny S. Radlauer, król. uprzyw. Czerwona Apt. w Rynku 37. Składy: w **Baborowie** (Bauerwitz) na Slązku aptek. F. A. Winkler; w **Berlinie C.:** Kurstr. 34/35 król. uprz. Eichhornapoth. i Strauss-apotheke, Stralauerstr. 47; w **Bolesławcu:** król. uprzyw. apteka miejska I. Pitschkego i apt. Rob. Stoermer; w **Brunsberdze**: apt. Müller; w **Closzczynie:** (Massow apteka. F. Wolff; w **Elblągu** Rathsapotheke i apteka p. czarnym orłem; w **Frankfurcie n. M.:** Dr. A. A. Blatzbecker narożnik placu Giełdowego i ul. Schillera; w **Frydlandzie** Pr. Wsch.: apt. Hedtke, w **Gdańsku:** aptekarz F. Fritsch, apt. A. Heinze i Rathsapotheke; w **Gefell** (Turyngia): aptek. A. Rillich; w **Grabiniu** (Finsterwalde): apteka miejsc.; w **Hameln:** n. W. aptek. O. Winter; w **Hulczach:** aptek. C. Heisler; w **Jezioranach:** aptek. I. Liebenau; w **Jutroboru** (Jüterbog) apt. C. Kerckow; w **Królewcu** w Pr.: apt. A. Kahle, Tragheim-Apotheke Fliesstr. 20 i Eicherta apteka pod koroną; w **Koblencyi:** C. Fuchsa dawn. Dr. Mohr apteka przy placu Jezuickim; w **Lubawie** na Ślązku: apt. Dr. Otto Pfiffer; w **Lubiniu:** apteka pod delfinem; w **Luckenwalde:** apt. W. Reyher; w **Malborku:** Rathsapotheke H. Rausselle; w **Mieruniczkach:** apt. Doskocil; w **Mohrin:** apt. Jul. Teutscher; w **Olsztynie:** apt. R. Kauffmann; w **Opolu:** apteka p. Lwem I. C. Exnera, apteka miejska; w **Pleszewie:** apt. Sommer, w **Prążniku** na Slązku: apteka konwentu Braci Miłosierdzia; w **Raciborzu** apteka R. Bourbiela pod łabędziem; w **Rawiczu:** uprzywilejowana apteka miejska; w **Reichenstein:** aptek. R.A. Hellwig; w **Schönebeck:** Mohrenapotheke; w **Schwedt** n. Odrą: apteki E. G. Creydt, E. Petersdorffa nast.; w **Sremie:** apt. Hencke; w **Szczecinie:** król. apteka nadw. i garnizonowa i Dr. Meyera apteka pod pelikanem; w **Tylży:** w aptekach: w **Warcie** na Ślązku: O. Güttlera apt. p. orłem; we **Wrocławiu;** Kränzelmarktapotheke i królewska apteka; we **Wrześni**: apt. Emmel; we **Wystruci:** aptek. L.Funk, Banhofstr. 40.

Wszelkie nawozy sztuczne

poleca po najniższych cenach z gwarancyą za zawartość

R. Barcikowski,

(301) Poznań w Bazarze.

Wina czerwone

(Bordeaux)

Wina mozelskie

Stare reńskie

poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera,

Stary Rynek. (208)

MŁYNARZ.

Poszukuję od 1 sierpnia lub późniéj miejsca zarządzcy we młynie bez względu na miejscowość. Byłem dłuższy czas zarządzcą budowli młynów w Brunszwiku, a obecnie zajęty jestem we młynie parowym w Poznaniu. Oferty uprasza się pod adresem **B. Przewoski,** Poznań, Fryderykowska ul. 24, II p. (295)

Akademik

z 6-letnią praktyką nauczycielską, w pierwszych domach Księstwa i Prus Zach. dnich do służby jednorocznéj, do kwarty i ostatecznie do niższéj tercyi przygotowawszy, poszukuje stanowiska jako **nauczyciel domowy.** Per adr.: Do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego" Candidat W. z P. (205)

Guwernantka,

mogąca się wykazać najlepszemi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższéj wiadomości udzieli **ks. dr. Kantecki.** (282)

Owczarnia zarodowa

Oxfordshiredown

Skotniki per Papros.

SPRZEDAŻ TRYKÓW

rozpoczęta.

Józef Grabski.

Ogród Lamberta.

Jutro w sobotę 1 sierpnia rb.

KONCERT

smyczkowy.

Początek o godz. 7. Wstęp 15 fen.

(307) **A. Thomas.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.